

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 27 lutego 1949

Nr 9

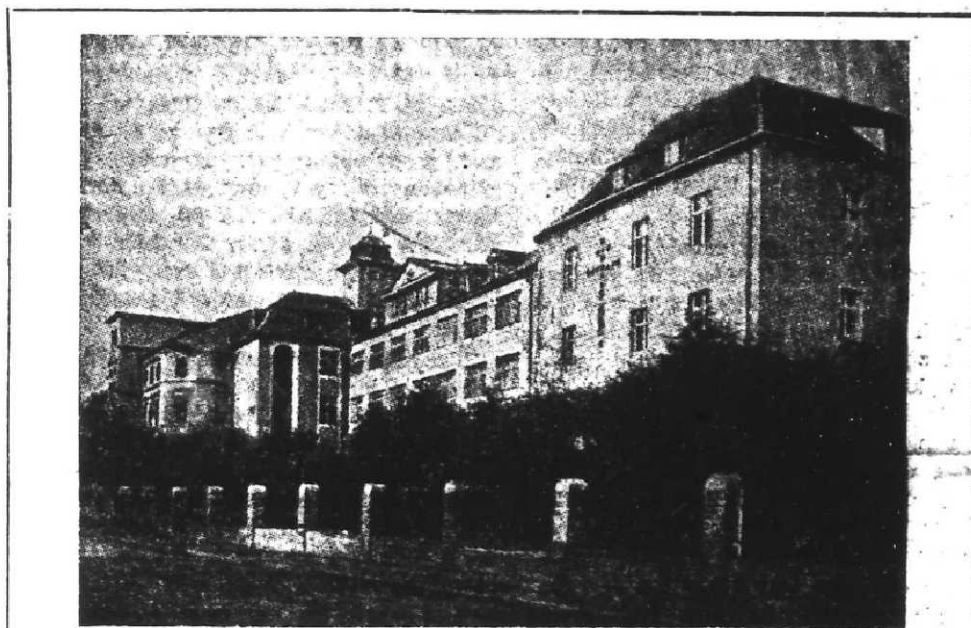
Szukajmy Boga

Do najliczniejszych świętych, którzy wiecznie są aktualni, a o których pamiętają katolicy całego świata, należy — święty Augustyn. Kroczył on do Boga drogą, którą większość ludzi zmierza, tj. przez nieustanne zmaganie się z fałszem i grzechem. Sam często błądził, sam długo trwał w nalogowych grzechach, aż wreszcie znalazłszy Boga Jego ukochał i Jemu wiernie służył. Jeślibyśmy zadali sobie trud i w krótkich słowach streścić chcieli całe jego, niezliczone przeżycia, bardzo bogate życie, to musielibyśmy powiedzieć, że święty Augustyn nieustannie poszukiwał Boga, zarówno przed — jak i po swoim nawróceniu. Od niego też pochodzą znane słowa:

Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie o Boże! „Wolno coprawda człowiekowi na którą chwilę odpocząć w Bogu. Mamy trwać „w serdecznej zażyłości z Boskim Zbawicielem“ — jak Ojciec Święty w encyklice Mediator Dei. Daje to duszy naszej już tu na ziemi udział w radościach niebieskich. Jednakże ten odpoczynek w Bogu nie może się równać stagnacji, całkowitemu zastojowi w życiu religijnym i moralnym. Byłoby to pobożne lenistwo kwitetyzm przesady, całkowicie obcy wiecznie twórczemu katolicyzmowi.

Jeśli w duszy ludzkiej życie religijne nie ma karłowacieć albo powoli całkowicie obumierać, musi się ono stale rozwijać. Stanie się to wtedy, gdy nieustannie będziemy się wysilać, by iść na spotkanie z Bogiem, innymi słowy, jeśli stale będziemy szukali Boga.

Ojciec św. w jednej z ostatnich encyklik — Mediator Dei — kilkakrotnie podkreślał, że w katolickim życiu religijnym łaska Boża posiada znaczenie pierwszorzędne, fundamentalne lecz skuteczne działanie tej łaski jest uwarunkowane od pozytywnego wysiłku człowieka. Łaska Boża zstępuje z wysokości na niziny serca naszego ale wymagając jednakże, byśmy sami energicznie przedsięwzięli wysiłek wspinania się z dołu w górę, z tego padółu płaczu w kierunku do Boga. Ten nosterat łaski Bożej, urzeczywistniony, kiedy Boga będziemy szukali zawsze i wszędzie, gdzie tylko nadarzy się sposobność. Trud nasz skoncentrowany w tym kierunku nie będzie daremny, ale przeciwnie przeciwnie przyczyni się on do tego, że w naszym życiu religijnym i moralnym zaistnieje postęp i rozwój, który umożliwi nam, że będzie Boga coraz lepiej poznawali, goręcej Go miłowali i gorliwiej Mu służyli, spełnimy w ten sposób ostateczny cel ludzkiego życia. W tym woła do nas psalmista Dawid: „Quaerite Dominum et vivet anima



Gmach zakładu dla okaleczonych dzieci im. Ks. Prymasa Augusta Hłonda.

Spółeczny Fundusz im. Ks. Prymasa Augusta Hłonda dla zwalczania kalectwa dzieci i młodzieży w Polsce... chce dopomóc żyjącym obecnie w Polsce 92.000 okaleczonych dzieci i młodzieży oraz 30.000, którym zagraża kalectwo z powodu gruźlicy kości. W tym celu Spółeczny Fundusz im. Ks. Prymasa buduje dla tych nieszczęśliwych dzieci zakłady, wytwarza protezy, organizuje ośrodki szkoleniowe dla fachowych sił pielęgniarskich itp. Ofiary można składać pod adresem: Krajowa Centrala Caritas, Kraków, ul. Basztowa 1, PKO IV-446 z zaznaczeniem: „Na fundusz im. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda“.

vestra“ tj. „Szukajcie Pana i będzie żyła dusza Wasza“ (Psalm 68).

Mógliby ktoś wysunąć wcale logiczny zarzut, że Boga szukać nie potrzebują ani właściwie nie potrafią ci, którzy już wierzają, którzy Go już posiadają wraz z Jego łaską. Jeśli sobie jednak uprzedzimy, że pierwsze odnalezienie Boga to tylko początek poznania i umiłowania Boga nieskończonego, to zrozumiemy, że zarówno poznanie, jak i ukochanie Pana Boga może stale, właściwie w nieskończoność wzrastać — nie wyczerpując nigdy istoty Bożej. Ten wysiłek coraz lepszego i gorętszego poznania i umiłowania Pana Boga musi się zacząć już tu na ziemi, a wykończenie tegoż będzie po tamtej stronie życia — w niebie.

Znany pisarz francuski, Bernanos, kładzie w jednej ze swoich książek, w usta lekarza wiejskiego — Dulecende — następujące słowa: „Szukam Pana Boga tam, gdzie mam najwięcej szans znalezienia Go, wśród jego biednych“. Wiemy że ten sposób szukania Boga jest iście Chrystusowy,

gdyż Chrystus Pan utożsamiał poniekąd Siebie z najmniejszymi z braci Jego. Idźmy za tym przykładem i szukajmy także Boga i na łonie cierpiącej ludzkości, która jak pierwsze karty Objawienia Bożego w Starym Testamencie nam mówią, stworzona „na obraz i podobieństwo Boże“, powinna nas przez swoje najwznioślejsze aspiracje i tęsknoty zaprowadzić do Boga. Katolicyzm nigdy nie zwątpił o człowieku, choć Kościół wie, jak potwornie złym i przewrotnym może się w swej złości stać człowiek, ale owszem, wierzy, że jedyną drogą, która niechybnie wiedzie do coraz lepszego poznania i umiłowania Boga, prowadzi od człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga.

W psalmie 118 czytamy: „W całym sercu moim szukałem Ciebie, Panie“. Nadświadczyć na niewysłowione tęsknoty i najszlachetniejsze aspiracje serca swego, może człowiek nie tylko znaleźć Pana Boga jako ostateczny cel życia swojego, ale także coraz lepiej Go będzie poznawał, więcej kochał, doskonalej Mu służył.

W świecie współczesnym ogromnie żywotne są różnego rodzaju prądy irracjonalne. Kościół katolicki nie odcina się od nich, przeciwnie, podkreślając ogromne znaczenie rozumu ludzkiego, jako władzy najwyższej duszy człowieka, mogącej poznać obiektywną prawdę, jest także zdania, że u szczytu marzeń i tęsknot ludzkich jest wiara w jednego Boga.

„Zastanowiłem się nad wszystkimi dziełami Twymi Panie”, — mówi Dawid (Psalm 142), a więc nie tylko nad sobą samym, ale także nad światem zewnętrznym i nad tym, co się w nim dzieje. Powinien się człowiek zastanawiać, wszędzie oczywiście szukając śladów Bożych.

„Wszystkie drogi nauki prowadzą do Boga. Można do Niego dotrzeć badając człowieka, badając przyrodę poza ludzką, od atomu do galaktyki” (Przegląd Powszechny 1948, Nr 7/8, str. 58) — Powiedział niedawno jeden z uczonych polskich. Święty Franciszek dostrzegł odbłask wszechmocy i piękności Bożej wszędzie, w każdym najmniejszym stworzeniu, nawet w kamyczkach. Czyńmyż to samo!

Stary Testament uczy przede wszystkim jednej prawdy, że jest jeden Bóg, przemawia także w historii, który objawia się w dziejach narodów oraz ludzkości całej. To jedna z głównych prawd, którą nieustannie wykładali prorocy ludowi Izraela. Nie zatarła się ona w Nowym Testamencie, owszem, znajdujemy ją jeszcze jaśniej wyrażoną w Apostolstwie św. Jana, według której cała historia ludzka ostatecznie zmierza do Boga, jako że jest On alfą i omegą wszystkiego.

Jezus Chrystus powiedział kiedyś: „Zaden nie przyjdzie do Ojca, jeno przeze Mnie” (św. Jan, XIV, 6), tzn. nie może nikt znaleźć Boga jako Ojca Wszechmocnego, jeśli przedtem nie uznał Chrystusa Pana, jako Jednorodzonego Syna Bożego. Istotnie, nigdzie nie znaleźliśmy wyraźnych świadectw, mówiących o istnieniu Boga i objaśniających istotę Boga Najwyższego, jak w Ewangeliach. Zadajmy sobie trud i wglądnijmy do Objawienia Bożego w Nowym Testamencie, przeczytajmy przynajmniej w życiu całą Ewangelię! Pozwólmmy słowem ewangelicznym bez uprzedzenia oddziaływać na dusze nasze, a znajdziemy Boga, jako Ojca najlepszego i Chrystusa, jako Syna Jego Jednorodzonego i Brata naszego. Temu wysiłkowi duszy naszej pomaga szczególnie adwent, jako okres intensywnych modlitw, większego skupienia i miłoty, gorliwszego umartwienia ciała. Adwent stwarza wspaniałą klimat duchowy, w którym wszystko mówi i woła do nas, byśmy szli na spotkanie Boga. W tym czasie, w którym św. Paweł, który w lekcji na pierwszą niedzielę adwentową mówił do nas: „Noc przepływa, dzień się przybliża. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jak we dzień chodźmy uczciwie: nie w uczciwości i bławie, ale w rozpuszczeniu i wstępczym, nie w zbrodzie,

zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa”. (Ad. Rom. XIII, 13—14). August św. przeczytawszy te słowa nawrócił

się, my także, idąc za tym apelem Pawłowym, porzućmy wszelką złość grzechową przyobleczmy się w Jezusa Chrystusa!

I w świętych chwalimy Boga

Na grobach pierwszych męczenników w Rzymie odkryto zastanawiające napisy, np. „Sabatusie, słodka duszo, proś i błagaj za twych braci i towarzyszy!” Albo „Attikusie, twój duch jest błogosławiony, módl się za twych rodziców!” Są one dowodem, że chrześcijanie od najdawniejszych czasów nieli w cześć szczątki męczenników i świętych i że świętych wielbili i wzywali. Z drugiego wieku doszło nas świadectwo, że gmina chrześcijańska w Smyrnie napisała do gminy w Filomelium, iż co roku chce się schodzić na miejsce, gdzie złożone są szczątki ich biskupa Polikarpa, umęczonego w 168 r., i tam chce obchodzić jego pamiątkę. Pisarz kościelny Orygenes uczynił ślub, że pojedzie do Rzymu, by nawiedzić groby apostołów. Tertulian pisze: „składamy ofiary w uroczystości pamiątki śmierci męczenników”. A św. Cyprian upomina w trzecim wieku, aby dzień śmierci męczenników dokładnie zapisywać, aby można pamiątkę ich uroczystości obchodzić i w ten dzień ofiarę składać.

W czwartym wieku wystąpił pewien błędnowierca, nienimien Wigilancusz i gwałtownie zaczął zwalczać cześć świętych, ponieważ stoi w sprzeczności z adoracją Boga i Boga w jego cześć umniejsza. Na to odpowiedział św. Hieronim: „O nierozumny człowiecze! Kto adorował męczenników? Kto uważa jakiego człowieka za Boga? Chwalimy Boga w Jego świętych i świętych w Bogu, tak jak Boga w bliźnim i bliźniego w Bogu kochamy. Jak nie umniejszamy miłości winnej Bogu przez to, że naszych bliźnich jako dzieci Boże dla Boga kochamy, tak samo w niczym nie umniejszamy cześci Bożej, że świętych jako przyjaciół Boga dla Boga czcimy, „przeciwnie, powiększa się ona przez cześć świętych, tak jak miłość do Boga wzmacnia się, gdy kochamy bliźniego. Komu by przyszło do głowy powiedzieć, że cześć, którą się winno księciu, umniejsza się, jeśli obok niego cześć się jego matkę, dzieci, przyjaciół i wiernych jego sług? Czy przeciwnie nie powiększa się jego cześć, gdy cześć się ich tylko dla niego, tak jak obelga im zalana spada na samego księcia?” — Zarzut Wigilancjusza odnowili błędnowiercy późniejszych wieków i dziś jeszcze nie przebrał on. By go zwalczyć, nie potrzebujemy również dzisiaj ani jednej litery dodawać do słów św. Hieronima. Zarzut ten jest tak nierozumny, że u nas nikt nie może uwierzyć w jego siłę dowodową. U nas każde dziecko i każda staruszka wie, że Kościół obok obowiązków adorowania Boga najeńszaj cześć świętych dał tylko dlatego, ponieważ cześć Boga przez czczenie świętych powiększa się, a żadną miarą nie umniejsza.

Wychwalimy świętych, ponieważ Pan u-

czynił w nich i przez nich wielkie rzeczy, jak to w swym kantyku wypowiada największa święta, N. M. Panna. Gdy Bóg sam przyjaciół swych cześć i nierzadko cudami wstawia, gdy ich używa jako narzędzi do wielkich swych dzieł, to szacunek do świętych nie może być czymś fałszywym. Objętość względem nich równałaby się w tym wypadku lekceważeniu ich.

Nie, nie dajemy się odwieść od cześci świętych — cześć przyjaciół Boga. Obchodząc uroczystości ich pamiątkę utrzymujemy w świeżości wspomnienie o ich życiu miłym

Kądkę zapytań

Dlaczego wierzymy w nieśmiertelność duszy

Z dotychczasowych rozważań przekonaliśmy się, że Bóg istnieje. Z tej niezbitnej prawdy wypływa dla człowieka, jako istoty obdarzonej rozumem i wolną wolą, obowiązek oddania czci samemu Stwórcy — czyli obowiązek religijności.

Jedną z najistotniejszych pobudek skłaniających do życia religijnego jest wiara w nieśmiertelność duszy. Z niej wynika przekonanie o własnej odpowiedzialności przed Bogiem, oraz nadzieja wiecznej nagrody. Zanim przeto przystąpimy do dalszych naszych rozważań zastanówmy się nad istotą duszy człowieka.

Stawiamy twierdzenie: dusza człowieka jest duchem tzn. jest istotą niematerialną, obdarzoną rozumem i wolną wolą.

Dla lepszego zrozumienia musimy określić pojęcie co to znaczy materialny i niematerialny. Materialną zwiemy taką istotę, która, albo sama jest materialną jak kamień, albo tylko w połączeniu z materią może istnieć jak np. dusza zwierzęcia.

Niematerialną jest taka istota, która ani z siebie nie jest materią, ani nie potrzebuje materii, aby mogła istnieć i działać. Dusza człowieka nie jest siłą materialną ani pierwiastkiem zmysłowym. Siły bowiem materialne, a także i dusza zwierzęcia nie mogą istnieć ani działać bez materii. Z chwilą gdy zniszczy się materię lub gdy zwierzę przestanie niszczyć i stę materii i dusza zwierzęcia zamiera. Inaczej jest z duszą człowieka. Ona po zniszczeniu ciała, które ożywiała, dalej istnieje i żyje, bo jej zadaniem nie jest tylko podtrzymywać życie wegetacyjne i zmysłowe, ale być podstawą wyższego życia w człowieku, życia duchowego, które właśnie najbardziej wyróżnia człowieka od zwierzęcia.

Podobnie jak z dzieła poznajemy mistrza, a z natury działania wnosimy o naturze działającego, tak z niematerialnych czyli duchowych czynów duszy wnosimy, że ich źródło, to jest dusza ludzka, także jest niematerialna tj. duchowa.

Dusza ludzka działa przez rozum i wolę. Otóż czynności obu tych władz, przekonują nas o tym, że dusza ludzka jest pierwiastkiem duchowym. Ale o tym jeszcze pomówimy na następnym razie.

Ewangelia na Niedzielę Zapustną św. Łukasza (18, 31—43).

Panie abym przejrzał

W on czas: Zebrawszy Dwunastu, mówił Jezus do nich: „Oto idziemy do Jerozolimy, a na Synu człowieczym spełni się wszystko, co napisał prorocy. Będzie bowiem wydany w ręce pogan; będzie zelżony i ubiczowany, i oplwany, a po ubiczowaniu zabiją Go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie”. Oni jednak nie z tego nie zrozumieli, i rzecz ta była przed nimi zakryta; nie pojęli też tego, o czym mówiono.

A gdy zbliżał się do Jerycha, jakiś ślepy siedział przy drodze i żebrał. A słysząc przechodzącą rzeszę zapytał, co by to było. I odpowiedziano mu, że Jezus z Nazaretu

przechodzi. Zawołał tedy mówiąc: „Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną”. A ci, co szli na przedzie, grozili mu, by samikł; ale on jeszcze natarczywiej wołał: „Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną”. Jezus więc przystanął i kazał go do Siebie przyprowadzić; a gdy się przybliżył, zapytał go mówiąc: „Co chcesz, bym ci uczynił?” On zaś powiedział: „Panie abym przejrzał”. A Jezus rzekł do niego: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię!” I natychmiast przejrzał i siedł za Nim wielbiąc Boga. Wszystkie zaś lud widząc to oddał chwałę Bogu.

U progu Wielkiego Postu

Trzy tygodnie przedpopielcowe — Starozapustna, Mięsopestna, i Zapustna są jakoby trzema stopniami przygotowania do wielkiego postu.

Powołanie, obdarzenie łaską i oświecenie — oto te trzy stopnie, po których Bóg bierze duszę naszą w coraz większe posiadanie. Bóg wzywa cię głośno i cicho do swojego Serca. Tylko wtedy poczniesz pracować w Pańskiej winnicy gdy głosu tego posłuchasz.

Bóg sieje łaskę w twoje serce. Musisz jednak być ziemią dobrą, ziemią przyjmującą ziarno, by umieć wydać plon stokrotnie. Tylko wówczas łaska Boska wejdzie i zakwitnie i da owoce.

Przy drodze życia siedzi ślepy żebrak. Ku Jerozolimie zmierza nasz Boski Zbawca aby tam złożyć ofiarę cierpienia z siebie i po drodze spotyka tego biedaka. Ślepiec ubogi wyczuwa Chrystusa i ze wszystkich sił poczyną błagać: „Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nade mną”. Nie zawiodł się. Zbawiciel każe go do siebie przyprowadzić i przywraca mu wzrok.

O jak często jesteśmy ślepcami i żebrakami dopóki nas Chrystus nie spotka. Jak długo stoimy zdala od Boga.

W duszy naszej jest ciemność nocy, jesteśmy ślepcami. Długo takim był św. Paweł i dlatego wołał do wszystkich: „Niedługo byliście ciemnością, a teraz jednakże jesteście światłością samą. Odbывajcie drogę jako synowie światłości. (Ef. 5,8).

Chrzest dokonał w nas dzieła oświecenia. Dusza nasza stała się widzącą i oświeconą. Niejeden jednak chrześcijanin na nowo po-

Bogu. Prosimy ich, stojących przed tronem Bożym o wstawiennictwo. — Czciemy ich religię i obrazy, (o tym powiemy jeszcze osobno). Ale najlepiej czcimy świętych, jeśli naśladowujemy ich cnotliwie życie. Święty Augustyn mówi: „Czcić ich nie naśladować ich, było niczym innym, jak w kłamliwy sposób im pochwlebiać”. I dodaje: „Gdyby nam Boga jako wzór do naśladowania postawiono, to słabość ludzka mogłaby odpowiedzieć, że jest to zbyt trudne zadanie, nieporównanego naśladować. Dlatego by słabości naszej wiary i ufności odjąć wszelką wymówkę, męczennicy (święci) utworowali nam swym przykładem drogę do nieba. Piotr był tym, czym ty jesteś: Paweł był tym, czym ty jesteś, sami Apostołowie i prorocy byli ludźmi, jak ty. Jeśli ci się nie wydaje za trudnym iść za Panem, to idź za tym wspól- sługą. Gromada sług wyprzedza cię, nie ma już żadnego wykrętu dla lenistwa”.

Wl. N.

Post wielki nadchodzi. Jezus przechodzi mimo nas, aby za nas umrzeć i oświecić nas łaską odkupienia. Dusza nasza na nowo ma być jasna i promienna. 40 dni ma w nas dzieło to dokonać. W tym tygodniu w środę popielcową dłonie kapłańskie posypią głowy nasze prochem na znak, iż zaczyna się czas pokuty, czas myśli i pracy dla dobra duszy nieśmiertelnej, czas radośnego przypominania, że ciało powróci do ziemi ale dusza żyć będzie.

Chrześcijanin wie, że okres wielkiego postu to czas siejby wiosennej. Ziarna modlitwy, umartwienia, jałmużny pokuty mają być rzucone w glebę przysposobioną by przynieść plon łaski. Dobra spowiedź ma wykarzczać grzechy i uwolnić duszę do życia dobrego. Nie dokona się tego o ile nas ożywiać nie będzie dobra wola i miłość.

Dobra wola odda nas w wierną służbę Bogu. Miłość zwróci nasze serce zupełnie na wdzięczność ku Chrystusowi Panu i w bliźnim będzie szukał Chrystusowej prawdy. Miłość opromieni i ułatwi nam wszystko. Otworzy nam serce do Boga i do bliźniego, ona jest najczystszy i najpiękniejszym kwiatem chrześcijaństwa.

(K. J.)

Apostolstwo chorych

Akcja Apostolstwa Chorych, spoczywająca od chwili założenia w rękach ks. Michała Rękasa, ma na celu niesienie pomocy duchowej i religijnej chorym, przebywającym tak w szpitalach jak i w domach prywatnych. Polega ona na dostarczaniu chorym odbiorników radiowych i podawaniu im specjalnych audycji radiowych, dostosowanych do duchowych potrzeb chorego. Ks. Rękas miał przed wojną doskonałą sieć radiową, którą Niemcy w czasie okupacji zniszczyli. Po wojnie akcja dla chorych została wznowiona szybko dzięki ofiarnej pomocy społeczeństwa. Obecnie już ponad 300 szpitali posiada odbiorniki radiowe. Około 450 szpitali czeka na instalację głośników.

W specjalnej odezwie ks. Rękas stwier-

dza, że akcja apostolstwa chorych odnosi doskonałe skutki wśród chorych, inwalidów wojennych, wśród ułomnych i wszystkich nieszcześliwych, przykutych chorobą lub kalectwem do łoża. „Z radością stwierdzamy”, pisze ks. Rękas, „że dyrektorzy szpitali, lekarze, pielęgniarki, różne towarzystwa jak „Caritas, Polski Czerwony Krzyż itd. dostarczają chorym radio wprost i bezpośrednio na podstawie miejscowej ofiarności pojedynczych radio-przyjaciół. Miłośierdzie katolickie pokazało, że w tej dziedzinie jest pomysłów i zaradów”.

Każdy, kto ma jakąkolwiek styczność ze szpitalnictwem, jest wdzięczny ks. Rękasowi i jego Apostolstwu Chorych za ulgę, jaką przynosi nieszcześliwym.

O r a d o ś c i

„Wydała mi się, że jeżeli ofiary nasze ujmują Jezusa, to i radości nasze wiążą Go z nami”. (Św. Teresa od Dz. J.).

Przeczytałaś niedawno zdanie, które Cię zaskoczyło: „Trzeba się zawsze radować w Bogu, nie przestając ani na chwilę współcierpieć z Chrystusem”. Pytasz, jak to jest możliwe? Czy można jednocześnie radować się i smuć, radować się i cierpieć?

Wydała mi się, że można, a nawet trzeba, tylko wszystko zależy od tego, jak tę radość czy smutek będziesz rozumiała. Jeżeli radość będzie znaczyła dla Ciebie tyle co wesołość, uciecha, czy nawet pogoda w zwykłym, powszednim słowa tego użyciu, to oczywiście taka radość nie da się pogodzić ze smutkiem ani z cierpieniem. I nie ją też autor przytaczanego przez Ciebie zdania miał na myśli. Chodziło mu z pewnością o głęboką, prawdziwą radość chrześcijańską, ugruntowaną na poczuciu łączności z Bogiem, na poczuciu synostwa i całkowitej przynależności do Boga. Słowem, radość chrześcijańska, która polega głównie na wewnętrznym nastawieniu człowieka i przez to samo jest już od wszelkich zewnętrznych okoliczności zupełnie niezależna, podczas gdy radość w codziennym, powszednim znaczeniu pozostaje w ścisłej zależności od usposobienia człowieka, pomyślnego układu warunków,

takich czy innych okoliczności, zdarzeń itd.

Czy zwróciłeś uwagę, jak często w pierwszych wiekach spotyka się pierwszą część zdania, które Ciebie tak zadziwiło: Raduj się w Panu... Radujcie się w Panu... Wydała mi się, że ta właśnie radość w Panu... radość człowieka-stworzenia w Bogu-Stworcy powinna stanowić po dzień dzisiejszy podstawową nutę stosunku do świata i życia, i to bez względu na pomyślny czy też niepomyślny okoliczności życiowe. Radość chrześcijańska płynie ze zrozumienia istotnego celu życia i przeznaczenia człowieka. Bo ostatecznie sens i istota naszego istnienia polega nie na tym, w jakich okolicznościach zewnętrznych je przeżywamy, lecz na jego celu.

Dlatego też wydaje mi się bardzo ważną rzeczą, żeby każdy nasz dzień powszedni, dzień roboczy, jak i świąteczny rozwijał się na podkładzie świadomego aktu głębokiej radości chrześcijańskiej. W dniach jasnych doda on głębi naszym ludzkim radościom i uciechom, w dniach mrocznych, uchroni od załamania, od buntu i rozpacz przez zrozumienie i uznanie woli Bożej. Chciałbym, abyśmy wyrobili w sobie ogromny zapas tej radości na wszystkie wspólne dni, ku którym idziemy.

(Dokończenie na str. 80).

„Przychodzę do Was Drogie Dzieci Boże z cziłą i pokorą w sercu. Wstępuję na tron prymasowski z męstwem chrześcijańskim i z podniesionym czołem, by głosić Wam miłość, pokój i dobro, by serca otucha krzepić, by wołać: Sursum corda. Niosę Wam światło Chrystusowe i wołam do Wszystkich: pomóżcie mi wdzignąć w dom nasz pochodnię Bożą, a umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, aby rozświeciła mroki i zakątki umysłów i serc, aby naród, który jeszcze w ciemności siedzi, ujrzał światłość wielką i był szczęśliwy...”

Nowy Prymas Polski J. E. Ks. Stefan Wyszyński Arcybiskup Gnieźnieński-Warszawski po wspaniałym ingresie do Gniezna kolebki narodu polskiego i duchowej jego stolicy arcybiskupiej udał się do Warszawy utartym szlakiem prymasowskim...

Droga prowadziła przez Krośniewice, Kutno, Łowicz, Sochaczew, Szymanów k/Niepokalanowa, Błonie, Ożarów i Wolę do Warszawy.

Wspaniały był to ingres Prymasa Polskiego. Witany serdecznie z entuzjazmem, przemówieniami, kwiatami, płomiennymi, rozradowanych serc ludu, młodzieży i dziatwy. Po miastach, wioskach i nawet po najmniejszych osadach, wszędzie oczekiwanie, ożywienie, radość wielka na przyjazd nowego Prymasa i Arcypasterza. Świątynie przybrane w zieleni i kwiaty. Wszędzie sztandary narodowe i papieskie. Na drogach, po miastach i wsiach parafialnych ludność wystawiła wspaniałe bramy triumfalne. We wszystkich ośrodkach i nad drogą przejazdu Prymasa gromadziły się tysiączne tłumy wiernych, dziatwa i młodzież by zobaczyć miłą, uśmiechniętą, pogodną twarz Arcypasterza i otrzymać błogosławieństwo. Krośniewice i Kutno pierwsze wspaniałe, serdecznie witały Swego Arcypasterza.

Po Krośniewicach i Kutnie wspaniałe przyjęcie gotuje Prymasowi Łowicz. Miasto przybrane, świątynia historyczna w powodzi światła, kwiatów, barwnych chorągwi, i flag narodowych. Na granicy miasta wita Dostojnika Kościoła młodzież na rowach w pięknych, pasiastych strojach łowickich i asystuje przed samochodem Prymasowi aż do miasta przed Kolegiatę. Przy bramie triumfalnej następuje uroczyste powitanie przez Kapitułę łowicką, duchowieństwo i wierny lud. Potem wprowadzono Prymasa w uroczystej procesji do historycznej Prymasowskiej świątyni, gdzie był obecny na sumie, wygłosił przemówie-

nie i udzielił wiernym błogosławieństwa Arcypasterskiego.

Wspaniała, przeogromna świątynia łowicka nie mogła pomieścić niezliczonych rzesz. Od chorągwi, sztandarów i strojów ludowych w świątyni i na ulicach aż barwnie. Lud się modli. Modli się w skupieniu z różańcem w ręku Nowy Prymas Polski o błogosławieństwo Boże dla Polski i Narodu i dla oczekujących go trudnych prac.

Z niebywałym entuzjazmem tysiączne tłumy odprowadziły ks. Prymasa na plebanie skąd po krótkim wypoczynku udał się w dalszą podróż. Godnie i uroczystie witał ks. Prymasa Sochaczew. Wystawiono piękną bramę triumfalną, przy której oczekiwały wszystkie organizacje z sztandarami, młodzież szkolna, Krucjata Eucharystyczna, dziatwa, żywy różaniec oraz niezliczone tłumy wiernych z całej okolicy. Dobra była tutaj organizacja, panował nadzwyczajny wzorowy porządek, dobry duch i serdeczność.

Ks. Prymasa witano serdecznie chlebem i solą, a dziatwa wręczyła Arcypasterzowi piękny adres hołdowniczy od parafii. Mowy powitalne, śpiewy oraz przemówienie ks. Prymasa transmitowano przez mikrofon i głośniki na zewnątrz kościoła. Wszędzie radość przeogromna, wzruszenie wielkie. Nowy Prymas Polski pozyskał serca ludu, dziatwy i młodzieży jako Ojciec najlepszy. Na każdym kroku nowe dowody umiłowania, stale słyhać gromkie okrzyki: „Niech żyje nasz ukochany Prymas”.

Po drodze coraz to nowe fale ludzi napływają zewsząd. Wszędzie entuzjazm i radosne okrzyki „Niech żyje” i „Boże szczęście”.

Z Sochaczewa w połowie drogi znów nowa wspaniała brama powitalna z napisem: „Niepokalanów i okolica wita Prymasa Polskiego”. Tłumy wielkie, dużo habitów franciszkańskich, mundury młodzieży, błękitne kolorowe sztandary i liczne mundurki dziatwy rycerstwa Chrystusowego. Wspaniałe brzmiały melodie pieśni powitalnej, gra or-

„Przychodzi do Ciebie, Warszawo, Arcyprymas”

Ingres Prymasa

kiestra młodzieżowa. Ks. Prymas bardzo wzruszony dziękuje i błogosławi zakonnikom, młodzieży, dziatwie i ludowi na jutro życia. Rozentuzjasmowana młodzież wśród brawurowych okrzyków dźwiga samochód z Ks. Prymasem, wznosi go trzykrotnie ponad głowy zebranych tłumów, a lud cieszy się i bije brawa.

Dalej znów brama triumfalna w Błoniu. Radośnie witają tutaj ks. Prymasa. Taki młody, miły, pełen prostoty, i pogody nasz Arcypastrz i Ojciec. Wznoszą okrzyki „Szczęść Ci Boże”. Prymasie w pracy dla Chrystusa i Narodu Polskiego. My wierni Tobie będziemy, Sercem i duszą służyć obojęcujemy. Prowadź nas przez życie polskie w pokoju, zgodzie i miłości do Chrystusa.

Jeszcze Ożarów przyjmuje i wita Arcypasterza radośnie, uroczystie. W błaskach przepięknej, słonecznej pogody entuzjazm rośnie, wiara i miłość ludu wielka...

Punktualnie o godz. 16-tej przyjeżdża ks. Prymas do Warszawy. Stolica zmasakrowana powoli dźwiga się z ruin do życia... Wśród rumowisk podnoszą się świątynie warszawskie, Chrystusowy tchnie duch w miasto.

Nowy Prymas Polski w wielkim apostołskim zrozumieniu przynosi: „do Stolicy ducha Gniezna, jako podarunek pokoju”. Przed kościołem św. Anny witają Ks. Prymasa niezliczone tłumy, które zaległy plac, ruiny domostw i wszystkie okoliczne ulice. Jak okiem rzucić tylko morze głów, barwnych sztandarów i transparentów. Syją się kwiaty, tłum faluje. Każdy pragnie zobaczyć Nowego Prymasa i Arcypasterza. Do ks. Prymasa podchodzi delegacja dzieci z przedszkola „Caritasu” wręcza biało-czerwone kwiaty, a mała Zosia Cymer i Bogusław Bartoń z Starówki powitali Arcypasterza pięknym prostym wierszykiem. Dalej wita Ks. Prymasa w mocnych, serdecznych słowach młodzież akademicka.



Chlebem i solą wita Łowicz nowego Prymasa Polski



W historycznej kolegi. łowickiej Ks. Prymas przemówił do rzeszy z ambony

z sprawiedliwy i zwycięski, a pokorny" Polski w Stolicy

Rosnie entuzjazm, wznoszą okrzyki: „Niech żyje Prymas Polski”. Arcypasterz podnosi ręce, ucinając wiernych i mówi: „Młodzieży akademicka, dziękuję całym sercem! Ty jesteś młodą pszenicą, wrznięną w ziemię, z której nowa Polska wyrośnie”. Wielki entuzjazm udziela się wszystkim. Kordony młodzieży z trudem powstrzymują tłumy. Ks. Prymas wśród szpalierów młodzieży, organizacji kościelnych i bractw oraz działaczy przechodzi do świątyni akademickiej. Piękna, pogodna twarz Prymasa, Arcypasterza, pełna promiennego uśmiechu, wiary i ukochania udziela się wszystkim. Nowy Prymas bystrym wzrokiem ogarnia całą zgromadzoną Warszawę. Chrystusowy niesie pokój narodowi i całej ukochanej Polsce.

Kolejno następuje powitanie liturgiczne w drzwiach kościoła św. Anny. Po czym Ks. Prymas udaje się w otoczeniu duchowieństwa i duszpasterstwa akademickiego przed wielki ołtarz na adorację Najświętszego Sakramentu. Chór śpiewa: „Ecce Sacerdos” i antyfonę do błogosławionego Ładysława. Prymas oddaje hołd relikwii patrona Warszawy.

Wśród śpiewu „Gaude Mater Polonia” Prymas Polski w szatach pontyfikalnych opuszcza świątynię i w uroczystej procesji z pieśnią: „Serdeczna Matko” śpiewaną potężnie i rzewnie przez tysiączne tłumy udaje się do prokatedry. Melodie pieśni, niezliczone tłumy wiernych, las sztandarów i chorągwi, ruiny i nowe budowle Krakowskiego Przedmieścia, głosy dzwonów w kościołach warszawskich, triumfalny pochód duchowieństwa i zakonów prowadzących pod baldachimem pełnego prostoty i pokory Nowego Prymasa Polski do Prokatedry Warszawskiej spłoty się w jeden hymn powitania i radości, siły i jedności ducha katolickiego, ludu polskiego na Ingres Prymasa i Arcypasterza Stolicy.

W kościele Karmelitów, prokatedrze i przed świątynią oczekują Księża Prymasa delegacje przeróżnych organizacji młodzie-

ży szkolnej, harcerstwa, bractw i cechów. Senat K. U. L., delegacje wyższych uczelni z całego kraju, Sodalitje męskie i żeńskie, delegowane są wszystkie parafie Warszawy z sztandarami, duchowieństwo zakonne i świeckie.

W progu prokatedry powitał Ks. Prymasa Ks. Bp Choromański, dotychczasowy Wikariusz Kapituły wręczając symboliczne złote klucze.

W chwili wkraczania Prymasa do świątyni wznosi się nowa fala entuzjazmu. Okrzykom nie ma końca. We wszystkich kościołach biją dzwony...

Chór kleryków śpiewa potężne „Te Deum”. Wierni, duchowieństwo, przedstawiciele, lud padają na kolana, a Ks. Prymas błogosławi wszystkim. Po modłach przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu Arcypasterz przechodzi przed główny ołtarz gdzie zasiada na tronie Prymasowskim. (Wśród księży przy ołtarzu obok tronu w głębokiej modlitwie z wyrazem największych uczuć ojcowskich zauważa się Ojca Prymasa). Na ambonę wchodzi Ks. Bp Choromański, w pełnych godności i serdeczności słowach wita nowego Arcypasterza:

„Przyjście Twoje, Księżu Prymasie, otoczone jest wielkimi nadziejami i wielką miłością. Dziesięć wieków spogląda na Ciebie”.

Podkreśla dalej, iż z przyjściem nowego Prymasa łączy się wielkie postanowienie Kościoła św. w Polsce... „Jaką politykę będziecie prowadzić — pyta całe społeczeństwo katolickie. A przecież jedna jest tylko polityka Kościoła: panowanie Chrystusa na ziemi. Kościół nie chce panować w państwie i będzie dążył do dobrych stosunków z państwem. A jedyną bronią Kościoła jest modlitwa i wiara.

Następnie na czele z ks. Bp. Choromańskim składają hołd wierności — Homagium kapłańskie, duchowieństwo świeckie i zakonne. Przepiękny rzewny moment, do tro-

nu prymasowskiego podtrzymywany przez księży podchodzi sędziwy Arcybiskup Szlagowski. Co za wzruszająca chwila kiedy kłęką by ucałować relikwie w pierścieniu młodego Prymasa. W wszystkich oczach perla się łzy. Ks. Prymas powstaje i tuli do siebie sędziwego Arcypasterza. Następnie kolejno zbliżają się do tronu: Ks. Bp Majewski, Ks. Bp Niemira, infułaci, kanonicy, bohaterowie walk o wolność i Warszawę, setki kapłanów przesuwają się przed tronem arcypasterskim, każdy z nich przykłada, całując z czcią relikwie, a Prymas jak Ojciec najczulszy przygarnia do serca każdą głowę i całuje serdecznie. W końcu następuje przemówienie Prymasa i błogosławieństwo. Ks. Prymas i Arcybiskup dr Wyszyński mówią... nie myślcie, że jadąc ostatnimi dniami przez Polskę, w dumę urastał. Jeśli kiedy pragnął umniejszać się, to bodaj teraz! „Poczułem się małuczki. Bo jakże zdołał sprostać tym nadziejom, wołaniom, rozkazom „żyj”?... „Hołdów, które od Was przyjąłem, nie wiąże ze swoją osobą lecz z mocą Nieśmiertelnego Króla Wieków, który jest naszym Ojcem”. Mówi dalej: „Rozumiem, że po tej Warszawie, na męki której patrzyłem, po której biegłem jako uczeń, potem student i kapłan w czasie okupacji, że po tej Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią, stopą czystą, wierną Bogu i Polsce. Niech będzie błogosławiony każdy kamień tej stolicy”. „Proszę was wszystkich być tak jak dziś nam okazujecie miłość, nigdy nie stracili wiary i zaufania we mnie”.

Królowa Korony Polskiej, Boska Matka niech pozostanie na tarczy Prymasa Polski i niech będzie nadal Jej Królową, a ja, pozwólcie dzieci, pierwszym pokornym Jej sługą. Ona pozwoli, bym przy Waszej pomocy mógł służyć całym sercem i duszą Soli Deo”.

W chwili udzielania błogosławieństwa Arcypasterskiego przed świątynią wybucha jeden potężny wielki okrzyk na cześć nowego Prymasa Polski, i tak już trwają owacje i śpiewy do późnej godziny wieczornej. Tłumy same intonują hymny, hymn katolicki, wielki wspomniały „My chcemy Boga”. Po modlitwach do Patronów Archikatedry i Prokatedry św. Jana i św. Józefa Ksiądz Prymas udaje się do Seminarium Duchownego błogosławiąc wszystkim. Rozentuzjazmowane tłumy wywołują jeszcze Księdza Prymasa, który ukazał się w oknie Seminarium dziękując ludowi za dowody miłości i wierności...

Ingres Nowego Prymasa Polski był wielkim wydarzeniem.



Ks. Prymas przed kolegiatą łowicką



W oczekiwaniu na Ks. Prymasa w Warszawie

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Zdrowie

Poradnie higieny psychicznej

Poradnie Higieny Psychicznej istnieją od roku 1908. Powstały w Stanach Zjednoczonych, skąd przyniesiono je także do Europy. Dzisiaj istnieją w prawie każdym większym mieście przy Urzędach Zdrowia, pomocy udzielają bezpłatnie. Działalność Poradni obejmuje:

1. **Poradnię dla rodziców.** Rodzice mogą się w niej poinformować we wszystkich sprawach dotyczących wychowania ich dzieci, a w szczególności wychowania tzw. „trudnych” dzieci. Poradnia pomaga także na podstawie badań, którym poddaje swych pacjentów, wykryć ich uzdolnienia i depomaga do wybrania odpowiedniego zawodu.
2. **Poradnię dla narzeczonych i małżeństw.** Narzeczeni zasięgają tutaj rad, czy obojdwie strony są fizycznie zdolne do małżeństwa. Małżeństwu służy Poradnia radą we wszystkich ich trudnościach. Informuje o chorobach dziedzicznych oraz o wpływie chorób rodziców na ich dzieci, pomaga w usuwaniu nieporozumień mających często źródło w stanie zdrowia jednej czy też drugiej strony, itp.
3. **Poradnię przeciwalkoholiczną.** Spieszy ona z radą przede wszystkim rodzinom alkoholików. — Informuje więc o sposobach zapobiegania alkoholizmowi, w ciężkich przypadkach wysyła chorych do sanatoriów oraz informuje rodziny alkoholików o kwestiach prawnych zwią-

zanych ze stanem choroby jednego z członków.

4. **Poradnię indywidualną.** Korzystać z niej może każdy, kto podlega stanom chorobowej depresji, kto ma trudności z pokonaniem nałogów itp.
2. **Poradnie przeciwgruźlicze.**

Gruźlica jest chorobą społeczną. Znacząco, przez zakażenie szerzy się we wszystkich ośrodkach ludzkich, w mieście i na wsi, wśród ludzi zamożnych i biednych. W Polsce umiera rocznie na gruźlicę około 180.000 ludzi, a choruje obecnie ponad 1.140.000.

Zadaniem poradni przeciwgruźliczych jest opieka nad niezamożnymi w kierunku wykrycia i zapobiegania gruźlicy. Lekarz poradni przeciwgruźliczej, skoro uważa za wskazane, kieruje chorych do szpitali i sanatoriów. Ustawodawstwo przeciwgruźlicze przez instytucje ubezpieczeń społecznych zapewnia choremu dostateczne środki materialne do leczenia, a jego rodzinie utrzymanie przez czas niezdolności żywiciela do pracy.

Z lekarzem poradni współpracuje opiekunka poradni, która odwiedza chorych w domu i roztacza nad nimi i ich rodzinami opiekę sanitarną.

Dzieci i młodzież zagrożoną gruźlicą poradnie wysyła na kolonie, do sanatoriów i do szkół leśnych.

Jak chronić kury od zarazy

Wielką plagą dla naszych gospodyń są różne choroby drobiu, lecz najgorsze są choroby zaraźliwe, ponieważ często wyniszczają całe stada. Ponieważ leczyć chorych drobiu jest dość trudno, więc najlepszym sposobem utrzymania w zdrowiu swojego drobiu — jest zapobieganie chorobom i usuwanie tych wszystkich przyczyn, jakie mogą chorobę spowodować. Należy mianowicie zachować następujące warunki: 1) za-

chowować czystość przy zadawaniu pożywienia, 2) utrzymywać w czystości kurniki, budynki i całe podwórko, 3) dawać drobiowi tylko zdrowy i odpowiedni pokarm, 4) zabezpieczyć od zimna i wilgoci.

Zwykle większa część chorób u kur rozpoczyna się katarą, który nieraz nawleka całe stado i łatwo może stać się powodem wybuchu jakiejś zakaźnej choroby. Najłatwiej podlegają przeziębieniu kury w czasie pierzenia się, co trwa kilka tygodni i właśnie w tym czasie trzeba je chronić przed przeziębieniem. Następnie nigdy nie wpuszczać do swego kurnika odrazu drobiu nabytego, lecz przynajmniej przez tydzień przetrzymać w oddzielnym budynku. Nigdy nie wpuszczać na podwórko i do kurnika różnych handlarzy, a także nie wpuszczać swojego drobiu na place i drogi ogólne, gdzie ma dostęp drób obcy. Naczynia do karmienia używać tylko takie, które nie były używane dla sztuk chorych. Wszelkie odpadki z drobiu zabitego lub padłego natychmiast usuwać, głęboko zakopywać lub palić; nigdy zaś nie wyrzucać na śmietniki lub do wody. Dawać możność drobiowi przebywania jak najdłużej na świeżym powietrzu. Wreszcie trzeba pamiętać, że dla kur są szkodliwe następujące rzeczy: ziarenka kawy, fusy od kawy, pietruszka, gorzkie migdały i sól kuchenna.

Królik w hodowli przydomowej

Królik — to przeważnie niedoceniane zwierzę hodowlane. Mało kto zdaje sobie sprawę, że skórki królicze pod względem ilościowym, zajmują pierwsze miejsce w produkcji skór futerkowych. Niewielką ilość mięsa na bieżące potrzeby własnego gospodarstwa domowego osiągnąć można najkorzystniej, hodując sobie po kilka królików.

Hodowla królików należy do bardzo wdzięcznych, gdyż pomieszczenie zwierząt

Jugeniusz Pauksta

Nowenna

(Ciąg dalszy)

Modlić się znów, odczuwać w kościele obecność Żyjącego Boga, czuć jak nigdzie może bliżej, łączność z Niepoznawalnym, nauczył ją Dominik. On też lubił chodzić na Mszę św. do tego właśnie kościoła. Może dlatego, że nigdy nie było tu tłoczno i w ciszy nie gubił się sens modlitwy.

Pamiętała jak klęczeli tu razem. I jak któregoś dnia mąż załaził się jej, że nie może w sobie odnaleźć głębi modlitwy, że pojmuję ją zbyt powierzchownie, że treść wiary nie przenika go, tak, jak powinna. Ostatnio z więzienia na skrawku bibuлки pisał jej, że już umie się modlić tak, jak chciał tego naprawdę. Dziękowała Bogu za tę Łaskę dla niego, wyczuwała bowiem, jak wiele stanowić ona musi w dniach więziennego życia.

Uklękła przed prawym ołtarzem, zaraz z brzegu od wejścia. Ołtarz był skromny, ubogo przyozdobiony. Wisiał nad nim zczerniały od starości obraz. Rysy Świętego rozpoznać można było dopiero po długim wpatrywaniu się. Teraz obok obrazu widniało kilka nowych wot. Same serca: złote, srebrne i skromniejsze jakieś, posrebrzane tylko. Ale nie tym się mierzy wielkość ofiary.

Nigdy się nie zastanawiała, czyjej cześć ołtarz jest poświęcony. Poprzestawała na skonstatowaniu faktu, że najlepiej jej się

tu modliło. Teraz sięgnęła ręką po umieszczoną na cienkiej deszczulce modlitwę. Odczytała — Nowenna do św. Tadeusza Judy. Coś jej kazało powziąć postanowienie zmówienia modlitwy. Patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych... Wstrząsnęło nią do głębi. To przecież właśnie dla niej modlitwa. Wdzięczna była za nakaz, który zmusił ją do przyścia do kościoła i ofiarowania tej nowenny za Dominika. Nie, za nich dwoje. Bo przecież byli jednym. Jego dola była jej dola.

Gdy wkrótce potem szła do prywatnej biblioteki, gdzie miała mieć pewne spotkanie w sprawie męża, czuła się znacznie silniejsza, pokrzepiona na duszy. Rozmyślała o potędze modlitwy.

Właścicielka, kochana staruszka, p. Zukowska, przyjęła ją serdecznie i ze szczególną radością, prowadząc do swego gabineciku, gdzie Teresa ujrzała jakąś panią średniego wieku o zacnej, dobrotliwej twarzy.

Pani Zukowska przedstawiała je sobie.

— To właśnie Terenia, o której tyle pani mówiła. A to, kochanie, pani Moczuszyna, której mąż w precudowny sposób, przed paru dniami opuścił właśnie więzienie. Specjalnie prosiłam ją, żeby tu przyszła i opowiedziała tobie szczęśliwie zakończoną historię.

— Św. Tadeusza-Judy, wtrąciła w miejsce, gdzie była mowa o Łasce Bożej — pani Moczuszyna.

Teresa drgnęła. Co za dziwny zbieg okoliczności. Św. Tadeusz. Dzisiaj rano to doznanie w kościele, ta jej modlitwa i ofia-

rowanie nowenny, teraz znów tutaj jakiś cudowny wypadek. Była oszołomiona. W tym stanie słuchała też prostych, szczerzych słów siedzącej naprzeciw kobiety.

— Sprawa męża nie była w zasadzie tak ciężka. Posiadał fałszywe dokumenty, nazwiska bowiem swojego ze względu na brata, zaangażowanego mocno w robotę polityczną przed wojną, nie chciał używać. Brat ten zresztą zginął we wrześniu 1939 r. To „lewe” nazwisko męża połączono z wielu innymi zarzutami, a odpowiedziom jego nie dawano wiary. Krótko mówiąc skazany został na śmierć. 2 września odejźdzał z Łukiszek transport trzech ciężarówek na Ponary. Między skazanymi był mąż. W czasie drogi, a jechał w trzeciej ciężarówce, gdzie było najluźniej, ukląkł i zaczął się modlić przed śmiercią, właśnie do Św. Tadeusza, do którego odczuwał specjalny kult. Obserwował go konwojujący oficer gestapo. Zdumiony był spokojem męża. Zapytał go wprost, o co się modlił. Ten odpowiedział prosto — o szczęśliwą śmierć. Zko- lei na zapytanie opowiedział swoją sprawę i bezpodstawną zarzutów, na podstawie których zapadł wyrok.

Słuchała z napięciem. Coś jej mówiło, że tu może kryć się tajemnica ocalenia Dominika. W skupieniu starała się nie uronić ani słowa, padającego z ust opowiadającej. Ta ciągnęła dalej z widocznym wzruszeniem.

— I nie do uwierzenia. Oficer ten, Austriak, tak przejął się losem męża, że w pierwszej chwili chciał zawrócić maszynę z powrotem do Gestapo. I potem pojechali

w warunkach małej hodowli przydomowej nie wymaga prawie żadnego nakładu pieniężnego, a zapotrzebowanie karmy pokrywa wyłącznie zieleni i odpadki z gospodarstwa domowego.

O króliku, jako zwierzęciu użytkowym przydomowym, pamięta się zazwyczaj tylko w okresach niedosytu mięsnego i słabej podaży na rynku spożywczym. Dowodem minionie czasy wojenne, podczas których hodowle królików rozpowszechniły się w nader szybkim tempie. Powojenna poprawa stopy życiowej i powszechna podaż wartościowych artykułów spożywczych niesie — niestety — zapomnienie o „żywicielu wojennym”.

Takie podejście do zagadnienia hodowli przydomowej królików jest jednakże niezbyt słuszne.

Kto tylko posiada odpowiednie warunki (a ma je każdy rolnik i każdy użytkownik ogródka), powinien hodować jednego samca oraz jedną, dwie lub najwyżej trzy samice, z których każda, dzięki szybkiemu rozmnażaniu się, przysparza mu 25 kg mięsa rocznie oraz 15 skórek przy minimalnych wydatkach. Chów królików rasowych okazuje się w praktyce korzystniejszy, daje bowiem futerka jednolite, które łatwiej spieniężyć.

Jako rasy użytkowe poleca się przede wszystkim króliki wiedeńskie, zarówno białe, jak i tzw. niebieskie, króliki szynszelowe oraz białe króliki rasy polskiej średniej.

Hodowla królików przynosi korzyści nie tylko hodowcy, ale również Państwu.

Państwowy przemysł futrzarski ma wielkie zapotrzebowanie na skórki królicze futerkowe; rozwijając masową hodowlę królików, niezależnym ten przemysł od surowca zagranicznego oszczędzimy Państwu dewiz, tak potrzebnych na zakup maszyn i urządzeń, a nas jeszcze niewyrabianych, a niezbędnych do odbudowy gospodarczej kraju. A więc — w interesie własnej kieszeni i w interesie Skarbu Państwa hodujcie króliki!

Kto pragnie zapoznać się bliżej z zagadnieniem racjonalnej hodowli królików, niechaj przeczyta broszurę pt. „Wskazówki dla hodowcy królików”, wydaną przez Centralę Skór Surowych, Łódź, ul. Sienkiewicza 9 i wysłaną na żądanie za zaliczeniem pocztowym zł 180.

Uprawiajmy rolę umiętnie

Pierwszą wiosenną czynnością uprawową powinno być możliwe wcześnie bronowanie pól nieobsianych. Wczesne poruszanie powierzchni pól zapobiega wysychaniu roli, powoduje szybsze ogrzanie się jej warstwy rodnej oraz pobudza do kiełkowania nasiona chwastów, które niszczymy następnie uprawą przesiewną. Dzięki temu wyrosta potem mniej chwastów w zasiewach. Skoro więc tylko rola podczas uprawy nie maże się i koń nie łąnie, orki zimowe trzeba niezwłocznie po raz bronować, albo włókować (przechodzić włóką).

Rolę wzruszoną spulchniaczem i tak samo zaoraną pługiem trzeba natychmiast bronować i następnie jak najprędzej wykonywać siew, ażeby nasiona dostały się w rolę świeżą, niewyschniętą. Pozostawianie roli wzruszonej, a nie bronowanej podczas pogody, chociażby na kilka godzin, powoduje przeschnięcie wierzchniej jej warstwy, następstwem zaś tego są często złe wschody zasiewu i słaby urodzaj.

Spulchniacze i brony sprężynowe na skutek wyrzucania świeżej, wilgotnej roli na powierzchnię oraz jej rozproszkowania przyczyniają się poważnie do przesuszenia roli. O wiele lepsze są spulchniacze o półsztatowych zębach i płaskich radliczkach (gęsie łapki), gdyż te, dobrze wzruszając rolę, nie wyrzucają świeżej ziemi na powierzchnię. Zęby sprężynowe u spulchniaczy można odjąć i na ich miejsce umocować zęby półsztatowe z płaskimi radliczkami.

Uprawiając rolę pod zasiewy jesienne nie należy wykonywać orki w zbyt krótkim czasie jedna po drugiej, gdyż powoduje to często zbytne rozproszkowanie roli oraz

psuje jej sprawność. Drugą orkę można wykonywać nie wcześniej niż w sześć tygodni od chwili wykonania podorywki (pokładane ścierniska). Jeżeli nie ma tyle czasu na uprawę roli, a pole nie jest zachwaszczone, to po przedplonach późno z pola schodzących, zamiast podorywki — lepiej stosować wczesne drapaczowanie ścierniska spulchniaczem. Orki wykonywane w porze letniej trzeba niezwłocznie włókować albo po razu bronować.

Rady praktyczne

Przy obieraniu cebuli unikniemy łzawienia, jeżeli zanurzymy ją na moment (przed obieraniem) we wrzątku.

Plamy na rękach, powstałe przy obieraniu owoców i jarzyn, usuwa dokładnie sok z cytryny.

Szyby mocno zabrudzone wymyją się szybko i nabiorą połysku, gdy zamiast wody użyje się do mycia spirytusu skazonego.

Plamy na ubraniach, powstałe od farb olejnych, usuniemy, nacierając poplamione miejsca terpentyną.

Prasowanie sukien wełnianych. Zmitych sukien wełnianych nie trzeba nigdy prasować, gdyż nabierają niepożądanego połysku i materiał kruszeje. Chcac je rozprostować, najlepiej rozwiesić w wilgotnej piwnicy lub na balkonie w dzień wilgotny, albo gdy rosa pada, same rozprostują się zupełnie. Miejsca najsilniej pomięte można zwilżyć gąbką, zmaczaną w czystej wodzie. Należy tylko suknie rozwiesić szeroko, swobodnie, na dwóch przynajmniej hakach.

Czyszczenie skórzanych rzeczy. Skórzane torebki, paski itp. czyszczą się dobrze kredą, rozrobioną benzyną. Smaruje się tą masą skórę i zostawia się aż wyschnie. Po kilku godzinach, gdy już sucha, oczyszcza się szczotką i naciera białkiem jaja.

jednak dalej, na Ponary. Męża wysadził do budki strażniczej, a po wykonaniu na reszcie więźniów egzekucji, odwiózł go na ul. Ofiarą, tam przedkładając sprawę. Męża odprawiono do więzienia. Po dwóch dniach odczytano mu wyrok, skazujący za posiadanie fałszywego dokumentu na pół roku więzienia. 26 września został wypuszczony na wolność, zaliczono mu bowiem cały okres od dnia aresztowania i właśnie wtedy mijalo sześć miesięcy...

Opowiadającej ściekały łzy z twarzy. Panoowało milczenie. Właścicielka biblioteki знаła już całą historię, zresztą przy swej głębokiej mądrości i doświadczeniu nie uważała za wskazane przerywać wytworzonego nastroju. Teresa słuchała zdumiona. Oto potwierdzały się jej przez ten cudowny wypadek moce wiary zarliwej a gorącej. Otucha napływała do serca.

Po dłuższej chwili, pani Moczuszyna uspokoiwszy się rochę z doznawanego ponownie wrażenia, dodała:

— Nie wiemy jak dziękować za Łaskę Św. Tadeusz za ucznione dobrodziejstwa żąda podobno rozprzestrzeniania jego kultu. Będziemy się o to starali jaknajgoręcej.

I zaraz zapytała.

— Czy pani zna modlitwę do Niego?

Teresa potrząsnęła przecząco głową.

— To pani ja dam. Przepisałam kilkadziesiąt egzemplarzy na maszynie, bo w żadnym z modlitewników, niestety, pani jej nie znajdzie.

Teresa z dziwnym uczuciem spoglądała na małą kartkę. Po otrzymanej wczoraj wiadomości od pośrednika, który za olbrzy-

mią sumę podjął się prowadzić sprawę już nie zwolnienia, ale ratowania Dominika od rozstrzelania straciła prawie zupełnie nadzieję. Była ona jeszcze, ale miotana najprzeróżniejszymi przypuszczeniami, zwątpiała i zmalała straszliwie. Przecie pośrednik powiedział całkiem wyraźnie — prosilibym panią o uwolnienie mnie od tej sprawy. Pieniądze zwrócę wszystkie. Sprawa jest bowiem beznadziejna i wątpliwe, czy da się coś zrobić. — Nie wątpiła w szczerość jego słów. Miał opinię łajdaka, ale tego typu, że jeżeli podejmował się jakiejś sprawy, to prowadził ją konsekwentnie i pomyślnie do końca. Wiele musiała się naprosić, by jednak nie rezygnował. Zgodził się bardzo niechętnie.

Siedziała teraz uspokojona znacznie. Czula wzbierającą w niej wiarę w opiekę poznane dopiero Świętego. Wierzyła głęboko w potęgę modlitwy.

Pasma słoneczne kładły się szeroko po gabinecie. Trzy kobiety siedziały pogrążone w zadumie. Właścicielka biblioteki podniosła się z miejsca, przydreptała starym krokiem do fotelu, na którym spoczywała Teresa i gładziła ją po włosach pieszczotliwym dotknięciem swej drobnej, starczej ręki, o arystokratycznych, smukłych palcach.

Staroświecki zegar cicho szemrał na bocznym stoliku.

Było dziwnie spokojnie i błogo.

Grudzień tego roku zaznaczył się szczególnie krwawym pasmem „rozwałek”. Co parę dni odjeżdżały z więzienia na Ponary

samochody natłoczone skazanymi więźniami. Już nie sadzano ich w autach, ale skutych z rękoma u tyłu, rzucono do samochodów jednych na drugich, mężczyzn razem z kobietami, Żydów z Polakami i Rosjanami. Cele pustoszyły coraz bardziej. Pozostali więźniowie żyli oczekiwaniem ich kolei. Przedtem na rozstrzelanie zabierano ich wczesnym rankiem, obecnie transporty odchodziły i w południe i wieczorami. Każde otwarcie drzwi, każdy zgryzt klucza czy podniesienie „judasza” w drzwiach mogło znamionować koniec.

Dominik karmił się wprawdzie resztkami nadziei, ale zdawał jednocześnie najdokładniej sprawę, jak były one złudne i nierealne. Sprawę miał zbyt poważną, za wiele zebrało Gestapo przeciw niemu dowodów, by myśleć można było o innym końcu, niż tym, którego etap wstępny oglądał ostatnio coraz częściej przez okno celi, a który znamionowało otwieranie bramy więziennej i wjazd ciężarówek z krytymi grubym brezentem budami.

Czasu do rozmyślań miał aż nadto. Przebywał teraz w swej „dziewięćdziesiątce” sam, Borkowskiego bowiem zabrano przed kilku dniami. Dokąd, nie wiedział. Nie udało mu się zauważyć go w grupie skazanych pakowanych do aut, ale mogło to wynikać z tego, że wyglądanie przez okno było surowo zakazane. Zakazu zaś przestrzegała zarówno straż z podwórza strzelająca do okien jak i otwierający się ciągle a dyskretnie więpień z korytarza. Nie wszystkich więc więźniów mógł zobaczyć. (Ciąg dalszy nastąpi.)



Młdzież Sercu Jezusowemu

Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie o Jezu".

Minęły uroczyste chwile ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Marii. Ale ostatnie echa tej radości połączyły się z wielką pieśnią ku czci ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Serce Jezusa to najwznioślejszy symbol miłości i ofiary. Tylko nieskończona miłość Serca Jezusowego mogła być przyczyną tylu ofiar i cierpień poniesionych podczas życia ziemskiego, jak również, gdy cichy, a pełen miłości ukrył się Jezus w Tabernaculum i tu dzień i noc przebywając znośił niewdzięczności, od tych których ukochał całą siłą swego Boskiego Serca...

I samotny, opuszczony czeka i wzywa serca ludzkie, chciałby je przykuć do Siebie, bo pragnie naszej miłości serca, pragnie do niego wstępować w codziennej komunii św. chce je rozpalic ogniem miłości i uświęcić na zawsze.

Serce dumne, pyszne nie może być miłym Jezusowi. "Uczcie się ode mnie bom cichy i pokorny serce".

W warsztatach ludzkich wystarcza, że uczeń zważa na zewnętrzne czynności mistrza. Nie tak jest w naśladowaniu Jezusa, tu musimy najpierw poznać Serce Jezusa. Do tego przyczynia się ofiarowanie Jego Boskiemu Sercu, częste, a skupione odmawianie litanii do Najśw. Serca Jezusowego. Im lepiej poznamy Serce Jezusowe, tym ciętniej pójdziemy drogą największego zaparcia się i poświęcenia, dla dobra swej

duszy nieśmiertelnej, dla dobra swej rodziny, Kościoła i Ojczyzny. Serce Jezusa da nam moc dobrego czynu da siłę do wytrwania. Ofiarujemy się więc Sercu Jezusowemu. Przynieśmy serca nasze, a z nimi każdy ból i cierpienie. Z niejednego serca płyną skargi ciche — bez słów — tak trudno iść przez życie, by nie upaść, by oprzeć się złu, tak ciężkie nieraz zsyła Bóg krzyże do dźwigania, trudno iść po drodze ciernej do doskonałości.

Lecz Boskie Serce Jezusa czuwa...

Ono zna nasze słabości...

Samo już zbliżenie się do Jezusa przynosi spokój sumienia, wzmacnia ufność w miłosierdzie.

Niech i nas Młodzieży katolicka nie zabraknie podczas ofiarowania się Sercu Jezusowemu. Chciejmy zbliżyć się do stóp Serca Jego i ofiarować całych siebie. Widzimy jasno jak nieprzebrany skarbem jest Najśw. Serce Jezusa, widzimy cały ogrom miłości ku nam nędznym. Czy widzimy jak mało kochamy? Serca nasze zimne jak lód. Gonimy za ziemią i jej sprawami, za wiele tego.

Często wprawdzie zasmucaliśmy Najśw. Serce — ale odtąd chcemy, o Jezu kochać Cię prawdziwie, żyć, pracować, cierpieć; chcemy o Tobie myśleć, za Tobą tęsknić, chcemy przyjmować Cię jak najczęściej w komunii św., a wspomóceni łaską Twoją będziemy się umartwiać, łamać, przeżywać, by się Twej służbie poświęcić, Twoja młodzieży.

Czy książka religijna jest interesująca

Mówisz, że książka religijna jest nudna, trudna i męcząca. Sąd taki wydaje nam się nieco powierzchowny, oparty bardziej na uprzedzeniu niż na rzeczywistych podstawach. Między książkami religijnymi, jak i zresztą między powieściami są książki

trudniejsze i łatwiejsze. Są takie, które wymagają pewnego przygotowania nie tylko umysłowego, ale i duchowego, — i są inne, które się czyta lekko i łatwo, które dla wszystkich od razu są dostępne. Są poza tym działy specjalne, interesujące dla jed-

nych, mniej odpowiadające innym. Dlatego taką ważną rzeczą jest znowu, zwłaszcza dla początkujących, odpowiedni dobór książek. Jeżeli sięgniesz od razu po trudniejszą, wymagającą pewnego przygotowania umysłowego i wyrobienia duchowego, zniechęcisz się łatwo. Jeżeli trafisz na dział, który cię nie interesuje, znudzisz się i znowu korzyści nie osiągniesz. Ale nie książka będzie temu winna.

W jaki sposób należy czytać książkę religijną?

Pamiętaj ponadto, że do książki religijnej musisz jednak podchodzić zupełnie inaczej niż do powieści.

Książkę religijną należy czytać powoli, ale systematycznie. Przerzucona pobieżnie, nie przyniesie ci spodziewanej korzyści. Czytaj ją uważnie i w skupieniu.

Pamiętaj, że cel jej jest zawsze podwójny: ma wzbogacić twoją wiedzę, ale przede wszystkim ma ci przynieść pożytek duchowy, przybliżyć do Boga i do Jego prawd.

I to jest jej cel główny.

Obrazki z współczesnego apostołstwa

Drogeria na Al. Columbus w Nowym Jorku od 4 lat nie wystawia już lekarstw, a tylko przyjmuje gości w saloniku i czytelnik. Za biurkiem — uśmiechnięty ksiądz. Przez te 4 lata przesunęło się przed nim 33.000 osób. Co dzień przeprowadza przeciętnie 25 rozmów. Mówi o ostatnim meczu, o najnowszej piosence, o bombie atomowej, a kończy najczęściej na Bogu i duszy. Rozmówcy czują się tu swobodnie, jak w domu. W każdej trudności znajdują pomoc. Już 300 spośród nich przeszło do Kościoła Katolickiego, 155 wróciło do praktyk religijnych, setki weszło na lepszą drogę życia. Misjonarzem tym jest ks. Wincenty ze Zgromadzenia Paulistów. Uprzejmością a nie walką zdobywa dla Boga tych, którzy zapomnieli o Nim w współczesnym tempie życia.

Fabryka na przedmieściu Paryża. Wśród robotników pracujących w milczeniu Mali Bracia Serca Jezusowego, wśród robotnic — Małe Siostry, powołani do tej pracy przez słynnego o. K. de Foucauld. Życie ich w niczym się na zewnątrz nie różni od życia współtowarzyszy. Ten sam prosty strój robotniczy, znaczony tylko godłem zakonnym (serce z krzyżykiem), przy tych samych maszynach, z płamami oliwy na ubraniu. Przykładowym życiem uświęcającą kolegów i koleżanki, a skromny zarobek przesyłają swym braciom i siostram zakonnym w Afryce. Trudny to apostołat, pełen niebezpieczeństw, ale oparty na intensywnym życiu eucharystycznym i modlitwie tych wybranców.

Książka w twoim ręku

Kossak Zofia. — Suknia Dejaniry. Str. 294. Cena 550 zł. Na wyczerpaniu.

„...Powieść zajmująca, przejmująca, pełna ruchu, barwy, doskonałego wycucia stylu epoki... Literacka przyjemność czytania doskonałej prozy towarzyszy nam przez cały czas trwania lektury. ...Wielką zasługą Zofii Kossak jest przedstawienie bolesnej prawdy chłopskiej XVII wieku i to uważa ona z pewnością za jedno z zadań swojej książki. „SUKNIA DEJANIRY” jest przede wszystkim książką o człowieku. — Zofia Kossak, ukazując nam ów postać światłobliwą i herolezową w rysach tak bardzo ludzkich, zrobiła dla zbliżenia nas do zagadnienia świętości napewno więcej niż wielu pobożnych pisarzy, którzy gdy chcą pokazać nam świętego, malują ludzkiego człowieka zamiast człowieka.

GORZÓW WLKP.



Młodzież szkolna
w Łowiczu wita
Ks. Prymasa.
Przedstawicielka
młodzieży wręcza
kwiaty



Koncert religijny w Białogardzie

Staraniem Koła Śpiew. „Hejnał” w Białogardzie odbył się ostatnio w kościele Mariackim Koncert Kołed, przy współudziale orkiestry stworzonej ad hoc przez miejscowych muzyków zawodowych i amatorów.

Na bogaty program chórалny bardzo pomysłowo i udatnie ułożony jako barwna mozaika składały się występy chóru mieszanego, męskiego, solistów, organy (fantazje kołędowe w wyk. H. Maja). Śpiewano z tow. orkiestry i organów (przy organach p. Górecki), samych organów i a capella.

Przedmowę wygłosił i zapowiadał ks. Dziekan Jan Pękalski.

Całość wypadła niezwykle imponująco. Chóry dobrze przygotowane śpiewały z zapalem, dobrą dykcją, rytmiką i dynamiką uwydatniającą całe piękno polskich kołed.

Szczególnie doskonale wypadły Kołedy na chór mieszany „Gdy się Chrystus rodzi” w układzie Nowowiejskiego z tow. ork. i organów, „Przybieżeli do Betlejem”, „Jezus malusieńki” w ukł. Brzozowskiego i piękne „Lulajże Jezuniu” w ukł. Góreckiego na solo — tenor (H. Ran) z podkładem harmonijnym, chóru i orkiestry.

Chór męski dobrze wykonał: „W żłobku na sianie” w ukł. H. Maja, „Bracia patrzcie jeno”, Flasz. Soliści: M. Ran — tenor, Jurkiewicz — baryton, Michalecka i Szumska zadziwiali jako amatorzy udatnymi solówkami.

O RADOŚCI

(Dokończenie ze strony 79)

Aby już wyczerpać w pełni zagadnienie — uważam, że radość chrześcijańska jest właściwie obowiązkiem i warunkiem wyrobienia wewnętrznego i głębszego życia duchowego. Nie wiem czy znasz takie ciekawe i bardzo zresztą słuszne powiedzenie, że święty smutny — to bardzo smutny święty, — co znaczy oczywiście, że święty, który nie umie się zdobyć radosną postawą wobec życia, jest właściwie bardzo daleki od świętości, bo nie rozumie jej podstaw.

Ciekawą rzecz w tej sprawie opowiadał mi mój kolega-ksiądz, katecheta. Otóż pod koniec roku szkolnego rozpisał ankietę we wszystkich swoich klasach szkoły powszechnej na temat: Jak wyobrażam sobie świętego kolegę? I czy uwierzysz, że wszystkie prawie dzieci, i chłopcy i dziewczęta — od tych najmłodszych, ośmioletnich, aż po szesnastolatki — za jedną z najbardziej charakterystycznych cech świętości uważały właśnie radość, zycioliwą, uczynną pogodę, uśmiech zawsze gotowy na przyjęcie kolegi, bardzo wyraźnie rozróżniając trwałą radość, jako nastawienie zdobyte pewnym wysiłkiem woli, od wybuchów pusty, hałaśliwej i szybko przemijającej wesołości. Tak brzmiała dziewięćdziesiąt parę procent wypowiedzi dziecięcych. A wiesz, że ja bardzo ufam w tych sprawach instynktowi „maluczkich”. Dlatego też z wielką ciekawością przeglądałem te kartki pokreślone niewprawnym, koślawym piśmem dziecięcym, niestety, często gęsto usiane przerażającymi błędami. I nie śmiej się ze mnie... ale mimo tych błędów nauczyłem się z nich wiele.

Z kalendarza „My chcemy Boga”

Koncert zakończono wspólnym odśpiewaniem (razem ze słuchaczami) potężnej kołedy „Bóg się rodzi”. Publiczność wypełniła niemal całą świątynię. Zamiast biletów wstępu składano zbierającym na tacę książkom dobroczynną ofiarę na remont organów.

Wrażenia po koncercie wśród społeczeństwa katolickiego Białogardu są dobre, bowiem koncert stał na poziomie, co jest zasługą wykonawców i organizatorów.

Zbigniew Hajduk

Niebywała uroczystość w powiecie Złotowskim

W dniu 6 lutego 1949 r. w Lipce Kraińskiej, pow. Złotów w miejscowym kościele parafialnym odbyła się uroczysta ceremonia „Złoty Godów Weselnych” 50-lecia pożycia małżeńskiego państwa Kamińskich.

Pan Kamiński, mimo ciężkiej pracy swej, jako monter budowy młynów czuje się b. dobrze, jak również Jego żona małżonka. Synowie i wnuczki asystowali w ceremoniach a duża świątynia wypełniona była po brzegi.

Ksiądz prob. dr Rogowski w pięknych słowach przemówił do Jubilatów, udzielając im błogosławieństwa.

Na zakończenie odśpiewano „Te deum laudamus”.

„Caritas” w Pile

„Caritas” parafii św. Antoniego pamięta o swych ubogich. Dla wszystkich biednych, opuszczonych i osieroconych urządzono w Wigilię specjalne nabożeństwo ze wspólną Komunią św., a 23 biednym chorem zaniósł ks. Proboszcz Przemysław Knap Komunię św. do domu. O godz. 9-tej odbył się na sali „Caritas” wspólny Opiatek, w czasie którego dziatwa z Ogniska św. Antoniego składała rozradowanym staruszkom życzenia świąteczne i odegrała Jaselkowy Obrazek sceniczny. Na Opiatek zaproszono również starców z Miejskiego Domu Starców. Na zakończenie rozdano wszystkim pączki świąteczne, przygotowane z Darów Ołtarza złożonych przez parafian w okresie Adwentu. Obdarowano 20 sierot i półsierot, 36 starców i 23 chorych w domu. Łączna wartość darów wyniosła około 97.000 zł.

W dniu 6 stycznia odbył się Opiatek dla 80 ministrantów przy udziale rodziców, dla których chłopcy odegrali piękne jasełka Piłmińskiego p. t. „Wesoła Nowina”.

Poświęcenie obrazu św. Antoniego w Pełczycach

Piękną uroczystość poświęcenia obrazu Św. Antoniego obchodziła parafia Pełczyc dnia 6 stycznia 1949 r. Fundatorkami obrazu były tylko panny od lat 14-tu do 40-tu w liczbie ponad 300 głów z miasta i okolicy. Przez cały kościół były rozciągnięte szarfy strojone w kwiaty, które fundatorki ustawione w czterech szeregach dotykały palcami na znak uczestnictwa w fundacji i poświęceniu. Aktu poświęcenia dokonał prob. par. Ks. Fr. Łojek, który wygłosił kazanie okolicznościowe oddając w końcu wszystkie panny pełczyckie św. Antoniemu pod Jego opiekę. Na zakończenie uczestniczki miłego dnia wpisały się do złotej księgi pamiątkowej.

We wtorek 1-go lutego pod wieczór całe Trzemeszno witało serdecznie nowego Prymasa Polski. Pochód procesjonalny oświetlony był gromnicami co nadało uroczystości wielkiej powagi i nadzwyczajnego nastroju. Wśród dziatwy, młodzieży i starszych panował niebywały entuzjazm. Główne uroczystości odbyły się w presterzej świątyni trzemeszyskiej. Wiara ludu wielkopolskiego jest wielka i nieugięta. (jj)



Płm o Chrystusie. „Uważam, że jest nie-
możliwością dobrze przedstawić w filmie
postać Chrystusa, oświadczył amerykański aktor filmowy H. Warner, grający rolę Chrystusa w filmie Cecille'a Mille pt. „Król Królów”. Technika filmowa, twierdzi H. Warner, jeszcze nie dorosła do tego zadania.

Grób św. Piotra. Z Rzymu, nadeszła krótka ale doniosła wiadomość, donosząca, że dokonywane w kryptach bazyliki św. Piotra prace kopaliskowe posunęły się na miejsce, w którym jak się przypuszcza, znajdował się sam grób św. Piotra. Ostatnim człowiekiem, który widział grób św. Piotra, był cesarz Konstanty Wielki żyjący w IV wieku. Grobowiec ten został jednak w VIII wieku umieszczony głęboko w ziemi i zamurowany w obawie przed najazdem muzułmańskich Saracenów. Bliższych szczegółów na razie brak.

Misjonarze w Karmelu walczą z chorobami. W afrykańskim wikariacie apostołskim Yacunda zaznaczył się gwałtowny spadek urodzin w rezultacie rozszerzenia się chorób wenerycznych i alkoholizmu. Z tej przyczyny też wyrasta wyraźnie śmiertelność. Energiczna walka z chorobami podjęli misjonarze-lekarze placówki katolickiej „Ad Lucem”, którzy rozszerzyli znacznie szpitale w Efok, Omwane i Nden. Do tych szpitali misyjnych napływają już chorzy ze wszystkich stron kraju. W misyjnej kolonii dla trędowatych w Nden wynalazła tamtejsza lekarka T. Prost zgola nowy i nader skuteczny środek leczniczy przeciwko tej strasznej chorobie. Zarówno misjonarze jak i miejscowe władze mają nadzieję na rychłe zlokalizowanie tej zgubnej epidemii w Kamerunie.

Na prośbę komitetu katolickiego, przygotowującego na rok 1949 obchód 400-letniej rocznicy przybycia św. Franciszka Ksawerego, radiostacja w Kioto zgodziła się nadawać audycje katolickie sześć razy w miesiącu, a więc odczyty, występy chórów, produkcje muzyczne i sztuki teatralne. Kilka wielkich dzienników ogłosiło już artykuł na temat tej rocznicy, a inne obiecały współpracę. Studenci katolicy Kioto przygotowują wystawę sztuki katolickiej.

Odkrycia naukowe uczonego misjonarza. Katolicki misjonarz w Chinach, O. Edgar Ohler, dokonał w miejscowości Lodgar ważnych odkryć naukowych, znajdując w pokładach ziemi kości wielkich zwierząt, żyjących na ziemi w dawnych czasach w tak zwanym przez naukę okresie Jury.

Uznanie dla misjonarzy katolickich. Prezydent Boliwii (Boliwia jest jedną z licznych republik południowo-amerykańskich) wyraził publiczne uznanie misjonarzom katolickim za ich ofiarną pracę kulturalną i cywilizacyjną wśród dzikich szczepów.

W orędziu wigilijnym Ojciec św. wytknął wszystkim katolikom podwójny obowiązek: „1) Niezlomną wierność dla dziełstwa prawdy, jaką Chrystus przyniósł na świat, 2) sumienne wypełnianie przykazania sprawiedliwości i miłości, by na ziemi zatruł porządek społeczny, godny Boskiego Króla pokoju”.

Oberammergau (Bawaria) gdzie w 1950 r. zostanie odegrane tradycyjne misterium Męki Pańskiej, odmówiło Hollywoodowi sfilmowania widowisk, podobnie jak w r. 1920, odrzucając wielomilionową ofertę.

Wąsosz k/Góry Śląskiej

Parafia nasza jest liczna i rozległa, to też praca duszpasterska naszego Czcigodnego Księdza Proboszcza Józefa Szycy jest pełna poświęcenia.

Na terenie naszej parafii mamy 16 Róż Matek, 9 Róż Panien, 1 Różę Mężów i organizuje się Róża Młodzieńców.

Radzimy więc sobie jak umiemy. Aby pomóc w remoncie kościoła, odegraliśmy sztuczkę, następnie zorganizowaliśmy bibliotekę parafialną, cieszącą się wielką popytnością. Urządziliśmy wspólny opłatek. Dnia 11. 8. 48 staraniem Bractwa Różańcowego wyszła pielgrzymka do Częstochowy, w której wzięło udział około 300 osób. Obecnie organizuje się drugą pielgrzymkę.

Węgry

Republika. Stolica — Budapeszt. Obszar — 93.000 km kwadratowych. Ludności — 8.684.000. Język węgierski — gałąź języków — ugrofińskich. Kraj przeważnie rolniczy, eksportował zboże i wino; z bogactw mineralnych naftę, boksyt i sól.

W grudniu 1944 roku na oczyszczonych przez armię radziecką terenach Węgier, tymczasowy parlament w Debreczynie wyłonił koalicyjny rząd z udziałem komunistów, socjalistów i innych demokratycznych ugrupowań. 4 listopada 1945 roku odbyły się wybory, w wyniku których większość mandatów uzyskała partia drobnych rolników. Z początku decydujące pozycje w tej partii zajmowała reakcja, popierana przez węgierskich i zagranicznych kapitalistów. Mimo to partie demokratyczne potrafiły przeprowadzić dość szeroką reformę rolną. W 1947 roku wykryto spisek antypaństwowy do którego wmieszani byli przywódcy partii drobnych rolników i sam premier Negy.

Wybory we wrześniu 1947 roku dały większość blokowi demokratycznemu. Najwięcej głosów uzyskała tym razem partia komunistyczna.

Pracownia Haftów Artystycz.-kościelnych

i sztandarów

M. Kwiatkowski

Poznań, Padarewskiego 2 (Nowa)

dawn. Staszica 14

Telef. 502-13 i 7086 przyw.

Firma odznaczona złotymi medalami na I. i II. M. T. P.

Z życia katolickiego

Wczesną wiosną br. mają się odbyć w Rzymie 3 konsystorze: tajny, na którym Papież mianuje zwykle nowych kardynałów, półpubliczny — dla nadania nowym kardynałom czerwonych kapeluszy.

Katedra św. Stefana w Wiedniu, spalona przez hitlerowców w 1945 r., została już odbudowana i otwarta uroczystie 19 grudnia ub. roku. Jest to jeden z największych pomników religijnych świata i najpiękniejszy przykład czystego gotyku.

Parafię dla studentów i profesorów w łacińskiej dzielnicy Paryża utworzył kard. Suhard, obsadzając ją księżmi zdolnymi do apostolstwa wśród inteligencji. Paryż ma ponad 60.000 studentów.

„Universe“ podaje, że w Fatimie miał miejsce nowy cud. Matka Franciszka Arbones Ledo, przełożona Instytutu św. Doroty w Vigo (Hiszp.) została nagle uzdrowiona z gruźlicy stosu paciierzowego. Uzdrowienie zostało sprawdzone w szpitalu.

Kard. Griffin oświadczył, że katolicy angielscy powinni brać czynny udział w życiu politycznym i mogą należeć do różnych stronnictw według swobodnego uznania.

Anglia przygotowuje się na Rok Święty wzmożoną pracą misyjną. Setki księży świeckich opuszczają w tym roku swe parafie, by przeprowadzać misje, razem z zakonnikami w innych parafiach tak dla katolików jak i niekatolików.

UGANDA — Do stolicy kraju, Entebbe, wrócił z Anglii król Ugandy, Edward Mutesa II. W Anglii przez trzy lata uczęszczał on na uniwersytet w Cambridge i jest on pierwszym władcą afrykańskim, który kształcił się na uniwersytecie. Rząd jego składa się z trzech ministrów, z których jeden jest katolikiem, a dwaj są wyznania protestanckiego.

Potrzebny organista i kierownik Biura Paraf. w jednej osobie do parafii w miasteczku pow. n/Odrą woj. Szczecińskie. Wiadomość bliższa w Administracji „Tygodnika Katolickiego“.

Starsza osoba do prowadzenia gospodarstwa domowego na plebanii w większym mieście Ziemi Lubuskiej potrzebna. Zgłoszenia do redakcji.

Organista I klasy żonaty szuka posady w mieście. Zgłoszenia do Administracji „Tygodnika Katolickiego pod Nr 33.



Obozy odosobnienia na Cyprze opuściło 11 tys. Żydów, internowanych tu nielegalnych imigrantów do Palestyny.

W Warszawie ma powstać niebawem Filharmonia Narodowa staraniem Min. Kultury i Sztuki.

Radiostację nadawczą w Berlinie (RIAS) przejmują radiowe towarzystwa amerykańskie.

Rada Ministrów powzięła na wniosek Min. rolnictwa i reform rolnych szereg postanowień mających na celu podniesienie produkcji handlowej (bydła i trzody chlewnej) w Polsce.

Na akcję siewną w I. półroczu 1949 r. przewidziano w Polsce ogółem 39 000 ton różnych nasion na sumę 2.620 milionów złotych.

Polski przemysł obuwniczy zamierza wyprodukować w r. 1949 8,5 mil. par obuwia, które mają ukazać się na rynku.

General Eisenhower objął stanowisko głównego doradcy wojskowego przy prezydencie Trumanie i Ministrze Obrony Narodowej.

10 francuskich samolotów wojskowych wylądowało w Walencji w Hiszpanii.

W Paryżu odbył się wielki wiec poświęcony sprawie pokoju. Międzynarodowe Biuro Łączności dla obrony pokoju, które zainicjowane zostało przez Światowy Kongres Intelktualistów we Wrocławiu, podjęło tę akcję, by objąć nią całą kulę ziemską.

Rząd indyjski tłumy ruch partyzancki. Jak donosi agencja TASS z Delhi, w tych dniach odbyła się narada wyższych oficerów policji i sił zbrojnych Indii, na której omawiano metody stłumienia ruchu partyzanckiego w księstwie Hajdarabad i prowincji Madras.

Z okazji 50-lecia twórczości poetyckiej przez Prezydenta Rzeczypospolitej został udekorowany krzyżem Komandorskim z gwiazdą Odrodzenia Polski znany poeta Leopold Staff.

Budowę nowej radiostacji w Raszynie z masztów wys. na 355 m. rozpoczęto w styczniu br.

W dniu 1 grudnia ub. r. Warszawa liczyła 603.752 mieszkańców.

Brytyjcy technicy wynaleźli aparat telefoniczny różniący się od dotychczasowego tym, że rolę kabla spełniają wyłącznie fale radiowe.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabliński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 375-II-49 K-54391

Wielkopolska Wytwórnia Organów
Kościelnych i Koncertowych,
najnowszej konstrukcji

Guðwik Saganowski

mistrz budowy organów

POZNAŃ — Grudzieniec 111

Rok założenia 1920

